



krótko

Chopin na finał

BRENNA. W ostatnim wakacyjnym koncercie organizowanym w ramach „Czwartków Artystycznych” w kościele pw. św. Jana Chrzciciela, 19 sierpnia o godz. 19.00, utwory F. Chopina i najśłynniejszych klasyków wykonają soliści i orkiestra kameralna Państwowej Szkoły Muzycznej w Rybniku.

Jak w Pompejach

POGÓRZE. Drugi Pompejański Dzień Skupienia dla czcicieli Królowej Różańca Świętego odbędzie się w sobotę 28 sierpnia od godz. 9.20 do 16. Poprowadzi go ks. dr Marek Studenski, a jedną z konferencji wygłosi ks. dr Przemysław Sawa. Zgłoszenia do 22 sierpnia; tel. 696 852 632.

Z Jakubowym wsparciem poszli pielgrzymi na Jasną Górę

Legitymacja od narzeczonych

Prawie 1600 pielgrzymów wyruszyło 6 sierpnia z Hałcnowa na Jasną Górę. Była to główna grupa uczestników XIX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Bielsko-Żywieckiej do Częstochowy.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Na czele pielgrzymów główny przewodnik – ks. kan. Józef Walusiak

Wśród tegorocznych pielgrzymów przeważała młodzież. Najmłodszy pątnik, Michałek miał 1,5 roku, a najstarsza uczestniczka, pani Michalina – 83 lata. Przed wymarszem każdy z pielgrzymów dostał muszlę św. Jakuba. Na postaci Apostoła skupiać się mają tegoroczne konferencje.

Swoją wędrowkę pielgrzymi rozpoczęli od Mszy św. sprawowanej przy ołtarzu polowym na dziedzińcu sanktuarium MB Bolesnej w Hałcnowie. Błogosławieństwa na drogę

udzielił im bp Tadeusz Rakoczy, który z rąk Kasi i Piotra przyjął legitymację pielgrzyma z numerem 1. – Młodzi ludzie, którzy wręczyli ją biskupowi Rakoczemu, poznali się kilka lat temu właśnie na pielgrzymce, a tuż po zakończeniu tegorocznej wezmą ślub. To też jest świadectwo miłości, której chcemy się uczyć jako pielgrzymi – mówił ks. kan. Józef Walusiak.

Figura patrona pielgrzymów św. Jakuba, którą wraz z delegacją wiernych z parafii św. Jakuba w Siemradzu przywiózł ks. kan. Stanisław Pindel, ma za sobą pielgrzymkę do Santiago de Compostela. W Hałcnowie najpierw stanęła przy ołtarzu, a później zegnana wychodzących na pielgrzymi szlak.

mb

Tour de Pologne na Podbeskidziu



RAFAŁ RASZKA

Skoczów. Tu rozstrzygała się jedna z lotnych premii kolarskiego wyścigu

Aż trzy etapy tegorocznego Tour de Pologne prowadziły przez tereny Podbeskidzia: czwarty z Tychów do Cieszyna (trasa wiodła także ulicami Czeskiego Cieszyna), piąty z Jastrzębia na Równicę w Ustroniu (z rundami pod zameczek prezydencki w Wiśle) i szósty z Oświęcimia do Bukowiny Tatrzańskiej. Kolarze pokonywali m.in. górskie przełęcze w Koniakowie i na Kubalonce. Tłumy kibiców czekały na kolarzy wzdłuż całej trasy. Najwięcej radości spotkało ich na mecie na Równicy, gdzie jako trzeci przyjechał Polak Sylwester Szmyd. Po starcie w Oświęcimiu peleton zatrzymał się przy bramie Muzeum obozu w Auschwitz. Liderzy wszystkich klasyfikacji oraz 38 wytypowanych zawodników reprezentowało swoje kraje podczas ceremonii upamiętniającej ofiary faszyzmu.

Franciszkański odpust

KĘTY. Tłumy wiernych z Małopolski i Śląska uczestniczyły w zakończonych 2 sierpnia uroczystościach odpustowych Porcjunkuli w klasztorze franciszkanów. To licząca już ponad trzy wieki tradycja. Wiele osób uczestniczyło w sprawowanej o północy

Pasterce maryjnej, a kaznodzieja tegorocznego odpustu, o. Radosław Kramarski OFMConv z Rychwałdu, przypomniał o pozostawionym przez św. Franciszka przykładzie pokory chrześcijańskiej, która wymaga odwagi i dawania świadectwa. **tm**

Katyńska wystawa

BIELSKO-BIAŁA. Od czterech miesięcy w różnych punktach Bielska-Białej prezentowana jest wystawa „Zbrodnia katyńska”, przygotowana przez katowicki oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Do tej inicjatywy przyłączyli się członkowie bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. – To ważna wystawa,

pokazująca w bardzo przystępny, syntetyczny sposób genezę i przebieg tamtej zbrodni sprzed 70 lat. Możemy wybaczyć, ale nigdy nie możemy zapomnieć – podkreśla Elżbieta Kralczyńska, prezes KIK-u. Po raz pierwszy wystawa ta została zaprezentowana w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Armii Krajowej podczas głównych bielskich uroczystości z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Później można ją było oglądać na bielskich uczelniach, a od czerwca w kościołach, m.in. przy dworcu, w Aleksandrowicach oraz na osiedlach Karpacim i Polskich Skrzydeł. **ak**



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Katyńska wystawa w sierpniu trafiła do kościoła św. Pawła

Ministranci z zasadami

POGÓRZE. W wakacyjnych rekolekcjach, organizowanych przez Diecezjalne Duszpasterstwo Służby Liturgicznej, uczestniczyła grupa ministrantów reprezentujących m.in. parafie z Kończyc Małych, Cieszyna-Krasnej, Czechowic-Dziedzic, Włosienicy. Rekolekcje poprowadził ks. Grzegorz Kierpiec. – Podczas 10-dniowego spotkania sięgnęliśmy do treści Dziesięciu zasad ministranta, czyli wskazówek, którymi ministrant

powinien kierować się w całym swoim życiu. Rozważaliśmy codziennie jedną z nich, dlatego też na zakończenie każdy uczestnik otrzymał dyplom potwierdzający znajomość tych zasad – mówi ks. Kierpiec. Wiedzę tę poszerzali o poznawanie dziedzictwa wiary m.in. podczas wypraw do Cieszyna i jubileuszowego kościoła św. Jakuba w Simoradzu. Był też czas na wakacyjną rozrywkę: rozgrywki piłkarskie, basen, film. **tm**



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Ministranci na dziedzińcu ośrodka rekolekcyjnego w Pogórze



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Ks. prał. Władysław Żądel

W sierpniu modlimy się o trzeźwość narodu. Dziś, gdyby Matka Boża była na niejednym weselu, powiedziałyby: Synu, umiaru nie mają! Synu, zrób coś! A nam by mówiła słowami pieśni: przyobleczcie wiarę w czyn! Każda sytuacja wymaga rozwiązania. **Szerzą się pijaństwo wymaga rozwiązania.** Nie pomogą rozmaite, tylko ludzkie argumenty, troska o zdrowie. **Trzeba odwołać się do najbardziej podstawowego: czy godzi się dziecku Bożemu poniewierać swoją godność?**

Diecezjalny duszpasterz trzeźwości, inicjator ruchu wesel bezalkoholowych

Sprawiedliwi – odznaczeni

BIELSKO-BIAŁA. Z udziałem Yaheła Milana, zastępcy ambasadora Izraela w RP, a także ocalonych podczas II wojny światowej żydowskich dzieci i ich rodzin odbyła się uroczystość wręczenia trzech przyznanych pośmiertnie medali Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Medalem uhonorowano Julię Wałę z Buczkowic, która zaopiekowała się 3-letnią Rozą Kriszer Weinlez – osieroconą uciekinierką z wadowickiego getta. Medal przyznano też małżonkom Michalinie i Stanisławowi Nawłokom, którzy w Borkach Wielkich z narażeniem życia ukrywali 6-letnią Rozalię Wassner. Medale odebrali krewni odznaczonych. **mb**

Zmarł Stanisław Gola

BIELSKO-BIAŁA. Zmarł bielski poeta i prozaik Stanisław Gola. Miał 68 lat. Był jednym z najbardziej znanych i uznanych twórców z Podbeskidzia. W 1958 r. był założycielem grupy literackiej „Skarabeusz”, do której należeli m.in. Mieczysław Stanlik oraz Bogusław i Andrzej Kiercowie. Był też członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich i Związku Literatów Polskich. Debiutował w 1961 r. w „Kronice Beskidzkiej” opowiadaniem „Cygan”, a pierwsza książka „Aż po rękojeść” została wydana w 1974 r. Potem drukiem ukazało się jeszcze ponad 30 jego książek i tomików poezji. Był zdobywcą wielu nagród na konkursach i przeglądach literackich. W 2000 roku zdobył Ikarą – Nagrodę Prezydenta Bielska-Białej. Na swym internetowym blogu, prowadzonym niemal do ostatnich dni życia, pisał: – Ubywa wrażliwych odbiorców poezji. Bo też potrzeba myślenia dla konsumpcyjnych osobników jest zbędna. Dla kogo więc moje wiersze – nie mam pojęcia”. **ak**



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Stanisław Gola podczas promocji jednego z tomików swych wierszy

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@gosciedzienly.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobiel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

**Ekologicznie i bez alkoholu
u kęckich braciszków**

Tłumy w klasztorze

Około 5 tys. osób przyjęło zaproszenie na **czwarty Franciszkański Festyn** w ogrodach klasztoru reformatów. W niedzielę 8 sierpnia pogoda dopisała, a atrakcji nie brakowało.



Ojcowie franciszkanie zadbali o dobrą zabawę bez alkoholu

Były koncerty, pokazy zabytkowych pojazdów, jazdy konnej i psich zaprzęgów, loteria fantowa oraz degustacje ekologicznych przysmaków kuchni regionalnej. Na scenie ustawionej w ogrodach klasztoru w Kętach zaprezentowały się zespoły i orkiestry z okolicy. Swoją recital – wraz z akompaniującym jej na fortepianie Krzysztofem Karczem – dała mieszkająca od niedawna w Kętach sopranistka Bożena Grudzińska-Kubik. Gościem wieczoru był Gang Marcela, który zaprezentował m.in. repertuar z oratorium „Pokój i Dobro”, napi-

sanego z okazji 800-lecia zakonu franciszkanów.

Organizatorzy zadbali o dobrą zabawę dla najmłodszych i starszych, bo tradycyjnie już mieszkańcy Kęt i sąsiednich miejscowości przybyli na festyn całymi rodzinami. Jak tłumaczy o. Bernard Potępa, gwardian kęckiego klasztoru, to z jednej strony okazja, by spotkać się z przyjaciółmi i sympatykami, a z drugiej – zaprosić gości do odwiedzin i zdobyć fundusze na renowację klasztornych zabytków.

rk

Zakończył się Tydzień Kultury Beskidzkiej

Tańczyli, śpiewali, że hej!

Późnym wieczorem 8 sierpnia na estradach w Żywcu, Wiśle, Szczyrku, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu zakończyły się ostatnie koncerty jednego z największych festiwali folklorystycznych w Europie.

W 47. edycji imprezy uczestniczyło prawie 4 tys. wykonawców, skupionych w 102 zespołach z 20 krajów. Przez dziewięć dni na pięciu estradach zagrali 86 koncertów. Ich występom towarzyszył deszcz i słońce, ale też niezmienny aplauz wieloletniej publiczności. To największe święto folkloru w Polsce i Europie, może i na świecie.

W ramach tegorocznego TKB na estradzie w Wiśle odbyły się 21. Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne. Grand prix wywalczył zespół Doina Timișului z rumuńskiej Timișoary, a jedna z sześciu równorzędnych nagród przypadła Magurzanom z Łodygowic. Z kolei w 41. Festiwalu Folkloru Górali Polskich, który odbył się w amfiteatrze Pod Grojcem w Żywcu, po główną nagrodę, Złote Żywieckie Serce, sięgnęli członkowie zespołu „Ołdrzychowice” z zaolziańskich Ołdrzychowic. Natomiast nagrodę publiczności zdobył Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Pilsko” z Żywca.

ak

15 lat na Groniu Jana Pawła II

W kaplicy turystów

Z okazji 15. rocznicy poświęcenia górskiej kaplicy, zbudowanej na papieskim szczycie, w niedzielę 22 sierpnia o godz. 12 na Groniu Jana Pawła II biskup Tadeusz Rakoczy odprawił Mszę św. dziękczynną.

Inicjatorami i budowniczymi kaplicy byli Danuta i Stefan Jakubowscy, górcy przewodnicy z Andrychowa, wspierani przez rodzinę i przyjaciół. Kaplica jest wotum dziękczynnym za ocalenie życia papieża podczas zamachu 13 maja 1981 r., a także darem z okazji jego 75. urodzin. Makietę kaplicy budowniczy przy-

nieśli w darze podczas Mszy św., której Jan Paweł II przewodniczył w maju 1995 r. na Kaplicówce w Skoczowie.

Już wcześniej Stefan Jakubowski wystąpił z wnioskiem o przemianowanie góry Jaworzyny na Groń Jana Pawła II. W 2000 r. stanął tu pomnik papieża. Tutaj też kończą się od lat rajdy szlakami Jana Pawła II i systematycznie odbywa się modlitwa w jego intencji. Dziś w dzwonnicy dobudowanej do kaplicy można też zobaczyć wiele zebranych przez lata papieskich pamiątek i publikacji.

mb

**Górski koncert w rocznicę śmierci
ks. prał. Stanisława Gawlika**

Matyska i pamięć

Modlitwą i koncertem uczczono szóstą rocznicę śmierci wieloletniego proboszcza w Radziechowach, inicjatora wzniesionej przy drodze na Matyskę Gólgoty Beskidów.

Ksiądz prał. Gawlik był budowniczym Krzyża Jubileuszowego na Matysce i zapoczątkował

tu odprawianie plenerowej Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek, a także sylwestrowe nocne Msze święte dziękczynne na pożegnanie starego roku. Do niego też należał pomysł budowy Gólgoty Beskidów. Do tworzenia monumentalnych rzeźb zaprosił artystę Czesława Dźwigaję. Sam doczekał zainstalowania dwóch stacji. Jego dzieło podjął i dokończył obecny proboszcz ks. kan. Ryszard Kubasiak.

Z okazji rocznicy śmierci Mszę św. w intencji ks. Gawlika sprawował na szczycie Matyski ks. kan. Kubasiak, a w koncercie „Wysokie góry” utwory z oratoriów bielskiego kompozytora Janusza Kohuta można było usłyszeć w wykonaniu autora oraz solistki Anity Maszczyk.

tm



Anita Maszczyk (z lewej) w rozmowie z krewnymi ks. prał. Gawlika

JADWIGA KLIMONDA

■ R E K L A M A ■

azbest, acekol, eternit, papa - demontaż i utylizacja na terenie Śląska i Opola

pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi 29 zł/m² - gwarancja 10 lat

wymiana rynien i rur spustowych, docieplenie elewacji, poddaszy i stropodachów

szkolenia BHP i PPOŻ

tel./fax 033 858 20 18, kom. 0 792 013 569, e-mail: azo.gawlik@wp.pl

Chcemy do domu!

Powódź wcale nie przestała nękać mieszkańców z zalanych terenów, choć woda zniknęła już z pól i domów. Po dwóch miesiącach **wielu powodziarzy bezskutecznie dopomina się w ubezpieczalniach wypłaty należnych odszkodowań.**



Janusz Żuławski z Czechowic-Dziedzic swój nowy dom musi budować niemal od początku

tekst i zdjęcia

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

asobel@goscniedelny.pl

WKaniówku z wodą zmagano się dwa razy. – Mieliliśmy zalane dwie kondygnacje i straty oficjalnie wycenione na ponad 100 tys. zł – mówi Andrzej Fajfer z tej wsi. – Z ubezpieczenia odszkodowanie już dostaliśmy, więc remontujemy. Właśnie zabieramy się za wylewki, żeby zdążyć przed zimą.

Rodzina Danuty Friedrich z Kaniówka od dwóch miesięcy mieszka w remontowanych pokojach. – Nie mamy się gdzie podziać, a wilgoć jest nie do wytrzymania – mówi. Pani Danuta sięga po torebkę mąki, która kilka dni stała na stole. Stwardniała na kamień...

Oszukani

Teresa Dziewiątka z Jawiszowic do zalanego dwukrotnie domu nie może jeszcze wrócić. Koczując z dziećmi w opuszczonym miesz-

kaniu, więc przynajmniej na zimę chciałaby powrócić do siebie. Jednak woda podmyła fundamenty, wszystkie wylewki i tynki trzeba skuć, zniszczony jest piec centralnego ogrzewania, ściany w piwnicy już są zagrzybione.

– Nie jestem w stanie tego osuszyć szybko. Woda w domu stała miesiąc, wypłukując dwumetrową dziurę pod fundamentami. Teraz koniecznie trzeba je wzmocnić – tłumaczy. Tymczasem rzeczoznawca, który przyszedł wycenić straty, w ogóle nie przewidział tego w sporządzonym kosztorysie. – Pominął sporo innych zniszczeń, nie ujął wykonania nowych wylewek, więc muszę odwołać się od tego. A przecież nie będę czekać z pracami, bo jak najszybciej chcemy wrócić do domu. To najważniejsze, bo na razie jesteśmy jak ptaki bez gniazda. No i nie będę spać spokojnie, dopóki wał na Wiśle nie zostanie podniesiony – dodaje pani Teresa.

Jej sąsiadka Zofia Mleczko z mężem wciąż czeka na decyzję ubezpieczyciela i pieniądze z odszkodowania. Dlatego rodzina zwleka z remontem. – Dostaliśmy od księdza ładne meble, ale nie mamy ich gdzie przechować, bo nawet u sąsiadów, którzy nie byli mocno zalani, jest taka wilgoć, że sprzęty już się psują – ubolewają. – Z remontem jakoś sobie poradzimy. Najgorsze, że załatana została tylko wyrwa w wale, a nikt nie zabiera się za jego podwyższenie – mówią Mleczkowie.

Wszystko od nowa

Janusz Żuławski z Czechowic-Dziedzic w nowym domu mieszkał z rodziną niecałe trzy lata. Jeszcze nie zdążył wykończyć piętra i otynkować budynku na zewnątrz. O zalaniu domu dowiedział się z telewizji, bo tego dnia byli całą rodziną w Warszawie. Woda wypełniła parter prawie po sufit, więc stracili wszystkie rze-

czy i meble, a budynek teraz trzeba praktycznie stawiać od początku. – Skute są tynki, podłogi, sufit. Musiałem zerwać styropian ocieplający ściany z zewnątrz, żeby szybciej wysychały. Trzeba wymienić wszystkie okna – wylicza pan Janusz i dodaje – dwa tygodnie osuszaliśmy ściany specjalistycznym sprzętem, teraz z niepokojem czekamy na rachunek za prąd.

Pan Janusz tylko w telewizji słyszał zapewnienia, że firmy ubezpieczeniowe szybko będą oszacowywać straty i wypłacać odszkodowania. – Biegły pojawił się tuż po powodzi i wycenił straty na blisko 240 tys. zł. I na tym koniec. Co tydzień dzwonię do Hestii i słyszę tę samą odpowiedź: w ciągu 48 godzin pojawi się przedstawiciel z decyzją o odszkodowaniu. W najbliższym tygodniu złożę już skargę – mówi pan Janusz. Dobrze, że udało mu się znaleźć firmę budowlaną, która już remontuje dom bez pewności zapłaty. Przecież nie

wiadomo, czy zasiłek przyznany przez Ośrodek Pomocy Społecznej i odszkodowanie wystarczą na odbudowę.

Na nowo trzeba kłaść tynki i tej zimy raczej nie uda się tu jeszcze zamieszkać. – Na razie pomieszkujemy u rodziców, ale przecież tak nie może być w nieskończoność – dodaje Janusz Żuławski.

Z sąsiedniego domu wyprowadził się z całą rodziną również Paweł Grygierczyk.

– Osuszam od sześciu tygodni. Ze ścian do tej pory wypłynęło już prawie 3,5 tys. litrów wody i nie wiem, jak długo jeszcze to potrwa. Straciłem dokumenty związane z działalnością firmy, którą prowadzę. Teraz czeka mnie nie tylko odbudowa całego mieszkania. Będę też musiał zmagać się z ubezpieczycielem, który mejlem poinformował mnie, że przyznał mi nieco ponad 5 tys. zł odszkodowania. Na mycie kafelek i zabezpieczenie podłóg przy tynkowaniu! – pan Paweł nie kryje oburzenia.

Nie tylko szukanie winnych

Ludzie poszkodowani przez powódź często potrzebują pomocy prawnej. Czechowickie stowarzyszenie „Razem łatwiej”, w którym skupili się powodziarze, przygotowuje obecnie materiały, mające wskazać odpowiedzialnych za stan zaniedbanych wałów. – Zamierzamy wystąpić do sądu z pozwem zbiorowym, aby ustalić tę kwestię. To pomoże poszczególnym osobom, które straciły domy czy pracę, starać się o odszkodowania – mówi Marek Kwaśny. Przypomina, że spośród właścicieli około

800 zalanych budynków o zasiłki remontowe przyznawane przez Ośrodek Pomocy Społecznej może ubiegać się tylko kilkadziesiąt osób, którym woda zniszczyła część mieszkalną. Według prawa zasiłek nie należy się właścicielom domów, którzy lada dzień mieli się wprowadzić, ale nie byli jeszcze zameldowani.

– Oprócz nienaprawianych wałów do powodzi przyczyniła się też zła organizacja regulacji rzek Wapieniczanki i Hłownicy, przeprowadzona tylko w górnym biegu. To spowodowało zwężenie koryta przy ujściu do Wisły i dodatkowo nasiliło falę powodziową. Tu też trzeba szukać odpowiedzialnych za wysoki poziom strat – mówi Edward Kóska.

– Dostrzegamy sporo rozmaitych zaniedbań. Dlatego jako stowarzyszenie chcemy zwrócić uwagę na zagrożenia powodziowe i zapobiegać im – dodaje Kwaśny.

– Ważne jest też wspieranie najbardziej poszkodowanych. Udało nam się także zachęcić niektóre hurtownie materiałów budowlanych i wykończeniowych do przyznania powodziarzom specjalnych rabatów. Mamy również oferty darczyńców, którzy chcą objąć opieką konkretne rodziny – wylicza prezes stowarzyszenia Wojciech Macura.

Dziękujemy za pomoc

W najbardziej dotkniętych przez powódź rejonach naszej diecezji zakończył się pierwszy etap pomocy, prowadzonej przez wolontariuszy związanych m.in. ze strażą pożarną, Caritas, parafiami, Polskim Czerwonym Krzy-



– Wśród tych remontów i wilgoci trudno wytrzymać – mówi Danuta Friedrich z Kaniówka

żem. – Wtedy dostarczaliśmy najpilniejsze artykuły: żywność, wodę, ubrania – przyznaje Jadwiga Piłot, prezes Towarzystwa Przyjaciół Kaniówka, które prowadziło punkt pomocy w Dankowicach.

Ale powodziarze nadal mogą liczyć na wsparcie np. Caritas. – Będziemy pomagać za pośrednictwem proboszczów parafii, do których mogą się zgłaszać najbardziej poszkodowani – mówi ks. prał. Józef Zajda, dyrektor diecezjalnej Caritas.

A Jadwiga Piłot w imieniu powodziarzy dziękuje wszystkim, którzy pierwsi zaoferowali pomoc: władzom gminy, parafii i diecezjalnej Caritas. – Dziękuję też dyrekcji szkoły, w której można się było schronić w najtrudniejszym momencie. Dziękujemy licznym darczyńcom, a także strażakom, ofiarom pomagającym w najtrudniejszych chwilach – mówi prezes Towarzystwa Przyjaciół Kaniówka.

Razem możemy więcej



KS. PRAŁ. JÓZEF ZAJDA, DYREKTOR DIECEZJALNEJ CARITAS – Za pośrednictwem Caritas do powodziarza trafiły dary rzeczowe, m.in. żywność, woda, ubrania, osuszacze i myjki. Rozdysponowaliśmy na zapomogi kwotę 600 tys. złotych, a później rozprowadzaliśmy wśród zainteresowanych także meble. Na rozpoczęcie nowego

roku planujemy jeszcze dofinansowanie zakupu pomocy szkolnych. Trwającą ponad dwa miesiące akcją pomocy objęliśmy nie tylko poszkodowanych katolików, ale też ewangelików, do których trafiła część mebli. Z kolei dzięki zaangażowaniu rolników z Ustronia – w większości ewangelików – udało się zebrać paszę dla zwierząt. Trafiła ona do gospodarstw rolników katolickich. Ta współpraca po raz kolejny potwierdziła, że razem możemy zdziałać więcej.



WOJCIECH MACURA, PREZES STOWARZYSZENIA „RAZEM ŁATWIEJ”

– Zwróciliśmy się z apelem o pomoc i środki przekazywane przez ofiarodawców już wpływają. Te fundusze na razie gromadzimy i tuż po wakacjach wspólnie zadecydujemy o ich przeznaczeniu. Część

prawdopodobnie wykorzystana będzie jako wkład własny przy realizacji unijnych programów. Chcielibyśmy we współpracy z euroregionem „Beskidy” złożyć wnioski na projekty polsko-słowackie, finansowane ze środków unijnych. Obejmą one działania edukacyjne, integracyjne, a także profilaktyczne – oczywiście związane z problematyką powodziową. Chcemy w ramach tych projektów m.in. kupić łódkę płaskodenną, stację meteorologiczną, wodery – to, co przyda się do skutecznego monitorowania sytuacji oraz ewentualnego prowadzenia akcji podczas powodzi.



– W imieniu powodziarzy dziękujemy za wszystkie dary – mówi Jadwiga Piłot

Wyróżnienie dla chóru św. Katarzyny z Czechowic-Dziedzic

Głosy na medal

Złotą odznakę honorową „Za zasługi dla Województwa Śląskiego” otrzymał chór parafii św. Katarzyny z Czechowic-Dziedzic. To **nagroda dla najstarszego zespołu śpiewaczego w mieście**, który działa od 76 lat.



Odnakę w obecności obecnych i dawnych chórzystów odebrał prezes Franciszek Kominek

W obecności parafian zgromadzonych w kościele Andrzej Kamiński, radny Sejmiku Województwa Śląskiego, wręczył odznakę oraz pamiątkowy dyplom Franciszkowi Kominkowi, prezesowi chóru. Do gratulacji dołączył się Marek Kwaśny, przewodniczący Rady Miejskiej, który wnioskował o przyznanie nagrody,

a także proboszcz ks. kan. Andrzej Zelek. List gratulacyjny nadesłał zaprzyjaźniony zaolziański chór z Orłowej-Lutyni.

W uroczystości wraz z obecnymi chórzystami uczestniczyli też zasłużeni śpiewacy, którym wiek nie pozwala już śpiewać w chorze, m.in. Józef Pustelnik, Anna Herczek, Helena Bartoszek, Wanda

Szypuła. Była także dyrygent Krystyna Borgieł, która prowadziła chór aż 25 lat, do 2007 r. – To odznaczenie również dla Was, jest także waszą zasługą i własnością – podkreślał prezes Kominek i dziękował w imieniu chóru za ten wyraz uznania władz samorządowych dla dotychczasowej działalności zespołu. Wśród najważniejszych

wydarzeń i osiągnięć chórzyci wymieniają te sprzed kilkudziesięciu lat i niedawne, m.in. wykonanie mszy „Koronacyjnej” Mozarta, udział w pamiętnej Mszy św. sprawowanej przez Jana Pawła II na Kaplicówce w Skoczowie w 1995 r. czy podczas miejskich uroczystości, m.in. ku czci św. Andrzeja Boboli, patrona miasta. Obecnie chórem dyryguje Agnieszka Gregorczyk-Sinkowska.

We wspomnieniach przetrwały też doświadczenia szykan ze strony władz w latach 50. Mimo gróźb i represji chór działał nieprzerwanie oraz angażował się w życie Kościoła.

– Warto również pamiętać o rodowodzie chóru. Pierwsi chórzyci związani byli z parafialnymi grupami, m.in. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, które włączyło się w pracę przedwojennej Akcji Katolickiej. Cieszę się, że możemy czerpać z tego dziedzictwa – mówił radny Kamiński, zarazem prezes diecezjalnej Akcji. **aś**

Pomoc dla rodzin wielodzietnych

Na wakacje do Holandii

Czworo dzieci z rodzin wielodzietnych z Sopotni Wielkiej, Łękawicy, Rycerki i Pietrzykowic wyjechało na wakacje do Holandii.

Holenderskie rodziny podejmowały nasze dzieci przez trzy tygodnie. Zapewniały im rozmaite atrakcje. Dają im też w prezencie odzież i elementy szkolnego ekwipunku, dlatego zależy nam, by co roku wyjeżdżały inne dzieci – mówi Jan Zemczak z Czernichowa, wiceprezes żywieckiego oddziału Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, organizator wakacyjnej akcji. – Poza wakacjami staramy się systematycznie wspierać pomocą rodziny wielodzietne i osoby starsze. Organizujemy też wyjazdy pielgrzymkowe do sanktuariów w Polsce i za granicą, m.in. do Medjugorie.

W pracy charytatywnej Jana Zemczaka wspiera mocno jego

brat Julian z Czechowic-Dziedzic. – Ta pomoc jest potrzebna, bo przecież rodzin, które znajdują się w trudnej sytuacji, jest znacznie więcej. Wyjechało czworo dzieci, a dla innych szukamy na miejscu darczyńców, organizujemy wsparcie rzeczowe i finansowe – mówi Julian Zemczak. Do tych, którym z pewnością pomoc jest potrzebna, należy rodzina Piwowarczyków z Sopotni Wielkiej. Spośród dwadzieścioro dzieci obecnie w rodzinnym domu mieszka jeszcze trzynastka. Problemów nie brakuje, samo nakarmienie takiej gromady jest nie lada wyzwaniem. – Jakoś trzeba sobie radzić. Nam jest trochę łatwiej, bo mamy krowę – mówi mama, Zofia Piwowarczyk. Z dumą

chwali pracowitość dzieci, które chętnie pomagają przy gospodarstwie, i cieszy się, że wyrastają na dobrych ludzi.

– To jedna z rodzin, którym chcemy pomagać systematycznie – mówi Jan Zemczak. – Podczas wakacji przekazaliśmy im pierwsze

zebrane dary żywnościowe i ubrania. – Zwróciłem się też w imieniu rodziny do kilku przedsiębiorców i instytucji z prośbą o wsparcie finansowe. Myślę, że sytuacja dzieci z tej rodziny spotka się ze zrozumieniem – dodaje Julian Zemczak. **tm**

Jan i Julian Zemczakowie w odwiedzinach u rodziny Piwowarczyków w Sopotni Wielkiej



Podpalacz jawiszowickiej świątyni pozostanie bezkarny?

Igranie z ogniem

W pewną marcową noc **ktos próbował podpalić zabytkową, drewnianą świątynię św. Marcina** w Jawiszowicach. Policja nie ujęła podpalacza, a prokuratura umorzyła postępowanie.

O sprawie informowaliśmy zaraz po zdarzeniu. Kamery monitoringu zarejestrowały wówczas mężczyznę, który włamał się do obłamek otaczających kościół. Tam zaczął niszczyć zewnętrzne stacje Drogi Krzyżowej.

Na nagraniu widać też, jak próbuje podpalić dach. Nie udało mu się dostać do wnętrza świątyni, więc po chwili obszedł kościół i z drugiej strony usiłował podpalić belkę, a także przeźroczyście osłony z włókna węglowego, które zabezpieczają obłamek. Jedną z płyt zaczął rozbijać i uszkodził ją. Poranne oględziny wykazały, że zdewastował też kapliczkę na dziedzińcu, poza zasięgiem kamery.

W rękach policji

O wszystkim poinformowano policję, która otrzymała też zapis z kamer. Parafianie byli poruszeni, bo sporo zainwestowali, by zabytkowi zapewnić bezpieczeństwo. Zainstalowane są systemy alarmowe, a nowoczesna instalacja gaśnicza Fogg samoczynnie uruchamia się w razie pożaru. Drewniana konstrukcja budowli jest też odpowiednio zaimpregnowana. Tylko dlatego próby podpalenia nie powiodły się.

– Pytaliśmy wtedy, dlaczego nie pojawili się strażnicy miejscy, którzy powinni byli zareagować na alarm czujników w obłamekach. Pytaliśmy też, co możemy zrobić, aby to się nie powtórzyło – mówi proboszcz ks. kan. Henryk Zątek.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Najnowocześniejszy system gaśniczy Fogg chroni kościół w Jawiszowicach przed pożarem. Jednak same instalacje nie wystarczą...

Parafianie postanowili pomóc w poszukiwaniu sprawcy. Film umieścili w internecie, z nadzieją, że ktoś rozpozna sylwetkę mężczyzny. Rzeczywiście: podobnego mężczyznę podczas próby włamania przyłapali pod swoim drewnianym kościołem mieszkańcy Grzawy. Również tę informację przekazano policji, wskazano świadków, a nawet podejrzanego.

Kto odpowie?

– To się w głowie nie mieści – ks. Zątek wciąż z niedowierzaniem patrzy na kartkę papieru, którą trzyma w ręku. Z podpisanego przez prokuratora dokumentu wynika bowiem, że zatwierdzono umorzenie prowadzonego przez policję dochodzenia „z uwagi na fakt, że czyn ten nie zawiera znamion czynu zabronionego”. – To oznacza, że wszystko, co robił widoczny na nagraniu człowiek, jest dozwolone? – pyta retorycznie.

Pytań jest więcej. W postanowieniu mowa jedynie o uszkodzeniu siatki ochronnej na tzw. sobocie oraz o tym, że nie stanowi ona integralnej części kościoła. – Czyli próba podpalenia osłony kościelnej ściany nie jest próbą

podpalenia kościoła? – pyta znowu ks. Zątek. – To trochę tak, jakby podpalenie ubrania na człowieku nie było atakiem na niego samego. To przecież absurd! – mówi i dalej pyta: czy wolno włamywać się nocą na cudzy teren, i dlaczego w ogóle pominięto fakt, że film z kamer wyraźnie rejestruje próbę podpalenia samej świątyni?

Próbowałam zadać te pytania prowadzącemu dochodzenie policjantowi i jego zwierzchnikowi. Odmówili odpowiedzi.

– Jesteśmy oburzeni postanowieniem prokuratora. Złożyłem już w tej sprawie zażalenie i czekam na rozpatrzenie. Nie wiem, kto odpowiada za tę sytuację, ale na pewno będziemy jako parafia dążyć do wyjaśnienia. Chcemy, aby odpowiedzialni za przestrzeganie prawa wspierali nas w zapewnieniu należytej ochrony naszej bezcennej świątyni – mówi ks. kan. Zątek. I nie bez goryczy przypomina, że po poprzedniej próbie podpalenia kościoła – w 1968 r. – prokuratura też umorzyła postępowanie, ale zrobiła to, gdyż nie wykryto sprawcy, a nie dlatego, że nic zabronionego się nie stało...

Alina Świeży-Sobeł

Oferta dla opiekuńczych

Kup dom w Czańcu

Parafia sprzedaje budynek mieszkalny nadający się na rodzinny dom dziecka, dom opieki społecznej, opieki paliatywnej, spokojnej starości, dom samotnej matki i inne cele charytatywne – takie ogłoszenie ukazało się na internetowej stronie parafii w Czańcu.

Ogłoszenie nietypowe – zgadza się proboszcz ks. prał. Stanisław Śmietana. – Ale być może zainspiruje do podjęcia konkretnej akcji charytatywnej kogoś, kto nosi się z zamiarem powołania jednej z wymienionych placówek, a nie miał dotąd warunków do realizacji przedsięwzięcia. W tym domu ma szansę.

Ks. Śmietana ma nadzieję, że ktoś może mieć pomysł, jak z pożytkiem dla innych zagospodarować dom, który niedawno opuściły siostry kanoniczki Ducha Świętego. – Byłoby dobrze, gdyby niosące pomoc potrzebującym siostry miały w tym miejscu naśladowców – tłumaczy proboszcz. Dom dobrze sprawdzi się także jako mieszkanie dla dwóch rodzin.

tm

■ R E K L A M A ■



Parafia św. Bartłomieja w Czańcu sprzedaje **budynek mieszkalny** wolno stojący, piętrowy, z przyziemem mieszkalno-gospodarczym - 238 mkw. całkowitej powierzchni użytkowej, wraz z działką o powierzchni ponad 6 arów.

KONTAKT:
43-354 Czaniec
ul. Kościelna 2
tel. 33 810 91 03,
0-694 726 283

PANORAMA PARAFII. ŚWIADKOWIE CHRYSYTA.

Ewangelizacja oazowiczów Polski i Czech – parafia św. Marii Magdaleny w Cieszynie

Unia polsko-czeska

Centrum Młodzieżowe Archidiecezji Praskiej – pół godziny metrem z centrum Pragi. **Krystian Kukuczka, oazowicz z parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie, przygotowuje się tu do posługi w czasie wakacyjnego spotkania czeskiej młodzieży.**



Krystian (trzeci z prawej) razem ze swoją wspólnotą z Pragi podczas dnia wspólnoty Ruchu Światło-Życie w Czechach

W Pradze mieszka od roku. Prowadzi tu „podwójne życie”. Jedną jego pasją to studiowanie języka czeskiego na Uniwersytecie Karola. Druga to posługa i formacja w tutejszej wspólnotce oazowej przy dominikańskiej parafii św. Idziego.

Wezwanie z Rzymu

– Nie ma przypadków, to Pan Bóg tak kieruje naszym życiem, jeśli Mu na to pozwolimy – uśmiecha się Krystian.

Przed rokiem marzył, żeby trzeci stopień oazowej formacji, poświęcony poznawaniu wspólnoty i historii Kościoła, przeżyć w Rzymie. Tak zalecał założyciel Ruchu ks. Franciszek Blachnicki. Krystian odkładał na ten wyjazd wszystkie oszczędności. Z Cieszyna pojechali we dwoje – Krystian i Wioleta Ostrawska.

– To był wyjątkowy czas. Razem z nami rekolekcje przeżywali tam oazowicze z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Turkmenistanu i Niemiec – opowiada Krystian. – Po dwóch dniach czuliśmy się jak rodzina, a na pewno doświadczaliśmy wspólnoty.

Krystian i Wioleta dowiedzieli się, jak powstają wspólnoty oazowe w byłych krajach komunistycznych. – W większości z nich zaczyna się od posługi polskich księży – opowiadają. – Do wspólnot najpierw

przychodzą młodzi o polskich korzeniach, a z czasem dołączają ich przyjaciele Białorusini, Litwini, Ukraińcy. W czasie rekolekcji mocno też dotarło do nas wezwanie Ojca Świętego Benedykta XVI, że my, Polacy, jesteśmy dziś szczególnie wezwani do ewangelizacji Europy.

Budzimy

Tak zrodził się pomysł obudzenia ruchu oazowego na czeskim Zaolziu. – Poza tym, że Kocham Ruch Światło-Życie, jestem też patriotą lokalnym – mówi Krystian. – Historia tych ziem sprawiła, że wielu Polakom nie było dane poznać charyzmatu naszego ruchu. Pomyślałem, że może to właśnie wezwanie dla nas, oazowiczów z diecezji bielsko-żywieckiej, a szczególnie cieszyniaków.

Rozpoczynając studia w Pradze, dołączył do wspólnoty oazowej przy parafii św. Idziego. W Czechach, odmiennie niż w innych postsowieckich krajach, ruchem oazowym i osobowością ks. Franciszka Blachnickiego zainteresował się tutejszy zakonnik o. Jan Rajlich. To on stworzył pierwszą wspólnotę.

– Wspólnota przy parafii św. Idziego liczy 20 osób. Czesi, Słowacy i ja – Polak. Są starsi niż przeciętny wiek w naszej oazie – od 18-latków po 40-latków – re-

lacionuje Krystian. – Większość przyjechała chrzest już jako dorośli. I widzę, jak wielkim pragnieniem dla nich jest życie zgodne z wymogami chrześcijaństwa.

W lutym tego roku Krystian wraz z Tomaszem z praskiej wspólnoty wzięli udział w Limuzinie – rekolekcjach dla animatorów liturgicznych i muzycznych w Wiśle-Głębach.

– Tomasz bardzo przeżył ten czas – wspomina Krystian. – Powiedział, że wtedy tak bardzo widocznie doświadczył, czym jest charyzmat Ruchu.

Tam oazowicze zdecydowali się połączyć siły. Polacy postanowili, że każdy 21. dzień miesiąca będzie dniem modlitwy polskich oazowiczów w intencji ewangelizacji w Republice Czeskiej. Czesi odpowiedzieli natychmiast. Oni modlą się w intencji ewangelizacji w Polsce 20. dnia miesiąca.

Czesi za Polaków

Miejsce: Praga – stolica Czech.

Czas: 20 marca, 20 kwietnia, 20 maja itd. 2010 r.

Osoby: maleńka wspólnota oazowa w parafii św. Idziego.

Akcja: modlitwa różańcowa w intencji Polski.

Więź

– Chrześcijaństwo trafiło do nas za pośrednictwem czeskim, więc mamy podstawy, żeby zrodziła się między nami szczególna więź – dodaje Krystian. – Nasi czescy przyjaciele prosili nas o modlitwę, kiedy pojechali na uliczną ewangelizację do Tachova – jednego z najbardziej ateistycznych miast w zachodnich Czechach. Podziwiałem ich za determinację. Po katastrofie smoleńskiej natychmiast przystali zapewnić o modlitwie. Czasem się nam wydaje, że poza modlitwą nic się nie dzieje. Tymczasem do cieszynskiej oazy przyszło dwóch Czechów z Zaolzia. Wierzmy, że to Pan Bóg działa. Marzy się nam wspólna, polsko-czeska oaza wakacyjna. Mówi się, że słabnie charyzmat oazy. Ufamy, że dzięki wspólnej modlitwie Pan nas umocni.

Urszula Rogólska

W mojej opinii

Ks. GRZEGORZ STRZADALA,
MODERATOR
DIAKONII
MUZYCZNEJ RUCHU
ŚWIATŁO-ŻYCIE

W DIECEZJI BIELSKO-ŻYWIECKIEJ – Może w naszych relacjach, oazowiczów w Polsce i Czechach, nie dzieje się jeszcze nic spektakularnego. Zaczęło się od spotkania na Limuzinie. Ale kiedy na zakończenie rekolekcji 21 lutego, w dniu rozesłania i misji, pierwszy raz podjęliśmy modlitwę za ewangelizację Czech, w tym samym dniu dostaliśmy wiadomość, że Msza św. w tej intencji została odprawiona także w warszawskim rejonie Ruchu Światło-Życie. Tomasz, oazowicz z Pragi, zapewnił nas, że dzień poprzedzający, czyli 20. każdego miesiąca, będzie dniem modlitwy Czechów w intencji ewangelizacji w Polsce.